Nr. 126. We Lwowie Sobota dnia 7. Maja 1887. Rok XX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, B. anonsów w Paryżu C. Adam rue des S. Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Z Koła polskiego.

Od Sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie na posiedzeniach 27-go kwietnia, 1. i 2. maja obradowało głównie nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej przy dyskusji szczegółowej nad budżetem. Lecz przed przystąpieniem do obrad nad tym przedmiotem, przewodniczący Grocholski przedłożył pisma do Koła wystosowane. Mianowicie petycję miasta Przemyśla, użalającą się, iż władze obrony krajowej i administracyjne domagają się, aby gmina dostarczyła lokalów na magazyny nietylko dla obrony krajowej, ale i dla pospolitego ruszenia.

Poseł Bartoszewski, będący zarazem burmistrzem miasta Jarosławia, dodał, że takie samo żądanie wystosowały władze do Jarosławia i innych miast Galicji i wykazywał bezpodstawność tych żądań.

Nad tym przedmiotem rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Sawczyński, Chrzanowski, Grocholski, Szczepanowski, wszyscy zgadzając się, iż to żądanie władz jest niesłuszne. Koło poleciło, aby polscy członkowie komisji wojskowej, wraz z posłami Bartoszewskim i Sawczyńskim, zażądali w tej sprawie wyjaśnień od ministra obrony krajowej i zdali Kołu sprawę.

Dalej Koło postanowiło bez rozpraw głosować w Izbie za wnioskami komisji budżetowej co do spłaty obligów indemnizacyjnych Wyższej Austrji przez zaciągnienie oddzielnej pożyczki, jak to uchwalił Sejm niższo-austrjacki.

Następnie przystąpiło Koło do obrad szczegółowych nad budżetem. Po krótkich rozprawach postanowiono głosować za pierwszemi sześciu rozdziałami wydatków według wniosków komisji budżetowej.

Przy siódmym rozdziale, obejmującym wydatki Ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie przy wydatkach na budowę dróg w Galicji, poseł Hompesch wniósł, aby zażądać przedłużenia możności wydatkowania zasiłku państwowego na ukończenie drogi gminnej z Rubny do Tarnagóry i za udzieleniem tego zasiłku na budowę dalszej części drogi z Łańcuta do Leżajska. Koło upoważniło go do wniesienia tych żądań w Izbie. Przy tytule wydatków na budowy wodne, poseł Hompesch żądał upoważnienia do przemówienia w Izbie dla wykazania, iż odnoszenie się co do budowli wodnych z każdą modyfikacją planu do Ministerstwa w Wiedniu, gdzie te plany długo są zatrzymywane, krępuje działanie władz krajowych i powoduje, że nawet kwoty wyznaczone w budżecie na budowy wodne nie są wydawane.

W dyskusji nad tym przedmiotem poseł Chrzanowski przedstawił, iż żądanie to jest słuszne i posłowie polscy niejednokrotnie się o to upominali, ale co do tej sprawy i całej regulacji rzek, Delegacja polska poszła znacznie dalej żądała w memorjałach, przemowach i wnioskach, rozszerzenia zakresu działania i atrybucyj władz krajowych w tym względzie, utworzenia przy Namiestnictwie „Dyrekcji robót publicznych“ z szerokim zakresem, dalej żądała systematycznej regulacji całego biegu rzek galicyjskich, nietylko spławnych, wraz z dopływami i zaciągnienia w tym celu oddzielnej pożyczki państwowej; dalej przypomniał dzieje całej tej sprawy od kilkunastu lat się ciągnącej, która utknęła po wniesieniu przez Rząd ustawy w tym względzie do Rady państwa, a cała sprawa jest tylko zawieszoną. Należałoby to wszystko w przemowie przypomnieć.

Po przemówieniu jeszcze posła Grocholskiego, Koło postanowiło, aby poseł Hompesch, po porozumieniu się z posłem Chrzanowskim, co do całego przebiegu tej sprawy w Kole polskiem, w Radzie państwa i w Sejmie galicyjskim, przemówił w Izbie w duchu uchwał Koła i Sejmu.

Na następnem posiedzeniu Koła w dniu 1. maja, chociaż na porządku dziennym były dalsze rozprawy nad budżetem, jednak naprzód roztrząsano pisma nadeszłe do Koła. Mianowicie poseł Rosenstock, przedłożywszy odpis podania Izby handlowej brodzkiej do Ministerstwa handlu, aby przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunją nie zezwolono na wprowadzanie bydła z Rumunji, oraz chroniono inne ekonomiczne interesa Galicji— prosił imieniem Izby handlowej brodzkiej, aby Koło to podanie poparło. Z tego powodu wywiązały się obszerne rozprawy co do całego działania Koła, aby w traktacie z Rumunją nie zamieszczono warunków szkodliwych dla rolnictwa i hodowli bydła w Galicji.

W rozprawach tych zabierali głos posłowie: Gniewosz, Szczepanowski, Lewakowski, Skarszewski, Grocholski, Abrahamowicz, Czaykowski Wład., Onyszkiewicz, Starzyński.

Po zamknięciu rozpraw, Koło przyjęło wniosek posła Rosenstocka: aby przewodniczący Koła poseł Grocholski przedłożył ministrowi handlu żądania kraju naszego w tym przedmiocie.

Następnie poseł Sawczyński zdawał sprawę z załatwienia polecenia danego jemu i posłowi Czartoryskiemu co do żądania miasta Bochni o uzupełnienie tamtejszego niższego gimnazjum, przez utworzenie klas wyższych. Minister oświaty oświadczył, iż sprawę tę weźmie pod rozwagę, gdyż właśnie zajmuje się ogólnym planem co do urządzenia gimnazjów, ale większe prawdopodobieństwo ma założenie nowego gimnazjum w Nowym Targu.

Dalej posłowie Sawczyński, Bartoszewski, Chrzanowski, Klucki i Hompesch zdali sprawę, iż, spełniając polecenie Koła, domagali się od ministra obrony krajowej wyjaśnień, co do zażądania od wielu miast w Galicji, a mianowicie od Przemyśla i Jarosławia lokalów na pomieszczenie przyborów do pospolitego ruszenia. Wyjaśnienia te nie zadowoliły wymienionych posłów, gdyż minister oświadczył, iż gminy są obowiązane dostarczać lokalów na składy przyborów dla pospolitego ruszenia pod temi samemi warunkami i za takiem samem wynagrodzeniem, jak dla wojska i obrony krajowej, i obowiązek ten wyprowadzał z § 8. ustawy o posp. ruszeniu. Pomimo że wymienieni posłowie przedstawiali mu, że wspomniony § 8. reguluje prawa członków pospolitego ruszenia co do wynagrodzeń, pensyj wysłużonych, podwód i kwater, ale nie orzeka o obowiązkach gmin co do dostarczania lokalów na magazyny dla pospolitego ruszenia, minister pozostał przy swojem twierdzeniu.

Ponieważ wymienieni posłowie uważają twierdzenie to nieuzasadnionem, p. Chrzanowski wniósł, aby wystósować w tym przedmiocie w Izbie interpelację do ministra obrony krajowej, gdyż żądanie to nie jest opartem na żadnej ustawie, a uchwalona przez Izbę ustawa finansowa, wyznaczająca pieniądze na potrzeby pospolitego ruszenia, zawiera pozycję na najem lokali, na magazyny i ich urządzenie.

Po głosach pp. Bartoszewskiego, Grocholskiego i Gniewosza, Koło postanowiło wnieść interpelację, a poleciło posłom Bartoszewskiemu i Chrzanowskiemu jej ułożenie i przedłożenie projektu na późniejszem posiedzeniu Koła.

Wreszcie pos. Chrzanowski zdał sprawę spełnienia polecenia, jakie otrzymał wraz z posłem Bilińskim, aby poparli u ministra handlu żądania miasta Krakowa co do powiększenia szerokości i wysokości przejazdów po pod budowaną drogę żelazną cyrkumwalacyjną w Krakowie, i co do urządzenia stacji tejże kolei na Zwierzyńcu. Pomimo, iż gmina udała się do Koła polskiego i posłów swoich w tej sprawie dopiero po zapadłych decyzjach Ministerstwa i Trybunału administracyjnego, jednak na usilne przedstawienie wspomnianych posłów, wykazujących słuszność żądań miasta, minister handlu przyrzekł rozpatrzyć bacznie tę sprawę i uczynić ile możności zadość żądaniom miasta.

Przed zamknięciem posiedzenia, Koło wybrało swoich kandydatów do komisyj izbowych, prawniczej: p. Gołuchowskiego, a karnej posła Machalskiego, w miejsce posła Jasińskiego, który mandaty do tych komisyj złożył.

Na posiedzeniu dn. 2. maja, Koło prowadziło dalej rozprawy szczegółowe ned budżetem.

Przy wydatkach na zapobieżenie epidemiom, pos. Romaszkan żądał, aby go upoważniono do przemówienia w Izbie za ponowieniem rezolucji wniesionej w r. z. następującej treści: „Wzywa się Rząd, aby liczbę lekarzy powiatowych w Galicji w ten sposób powiększył, iżby w każdym powiecie był systemizowany lekarz pow. i aby kwotę potrzebną na ten cel wstawił w budżet“.

Koło po głosach Grocholskiego, Lewickiego, Hompescha i Ruczki, zgodziło się na ten wniosek, a uchyliło dodatkowy wniosek p. Romaszkana, o ustanowienie lekarzy asystentów przy lekarzach pow. w powiatach, w których śmiertelność przewyższa $4^0/_0$ ludności.

Następnie przyjęło Koło resztę tytułów wydatków Ministerstwa spraw wewnętrznych, wydatki Ministerstwa obrony kraj. i Ministerstwa wyznań.

Przy roztrząsaniu wydatków Ministerstwa oświaty, poruszył pos. Onyszkiewicz ustanowienie katedr prawa polskiego w Uniwersytetach krakowskim i lwowskim, lecz po wyjaśnieniach danych przez pp. Starzyńskiego i Bobrzyńskiego, iż katedry są ustanowione i jest nadzieja, że katedry te będą wkrótce obsadzone, przyjęto bez dalszej dyskusji wszystkie proponowane wydatki na Uniwersytety i szkoły średnie.

Przy wydatkach na szkoły przemysłowe, nadmienił pos. Bobrzyński, iż należy w Izbie wystąpić z przedstawieniem naszych usiłowań na poln szkolnictwa przemysłowego w Galicji, a w obec tego domagać się od Rządu w myśl proponowanej rezolucji większego finansowego poparcia szkół przemysłowych oraz obmyślenia trwalszej ich organizacji.

Pos. Czartoryski poparł wniosek Bobrzyńskiego i oświadczył, że pragnąłby przemawiać w Izbie w tym przedmiocie, a w mowie swej odwołałby się na przemówienie swe w r. z., przedstawiłby co dotychczas zrobiono, a przyznając, że i w Galicji Ministerstwo rozpoczęło w tym celu działanie, wykazałby jednak, iż pod tym względem daleko mniej zrobiło w Galicji, aniżeli w innych krajach monarchji.

Koło upoważniło posła Czartoryskiego do przemówienia w tym duchu.

Fundacja dla szkół ludowych.

Według ogłoszonego właśnie sprawozdania Wydziału krajowego z zarządu fundacji dla szkół ludowych, z r. 1872, za rok 1886, wykazuje w dochodach: 1. Zapas początkowy 1.097 złr. $^1/_2$ cnt. gotówką i 99.112 złr. 35 cnt. efektami. 2. Odsetki od efektów 4.901 złr. 76 cnt. gotówką. 3. Nadwyżkę, otrzymaną przy konwersji 5 proc. listów zast. towarzystwa kredytow. na $4^1/_2$ proc. listy, 663 złr. gotówką. 4. Gotówkę, otrzymaną za spieniężone efekta, 37 złr. 5. Zakupione efekta 727 złr. Razem dochodów 6.698 złr. $76^1/_2$ cnt. gotówką, 99.839 złr. 35 cnt. efektami. W wydatkach zaś: 1. Zasiłki wypłacone gminom na cele szkolne 3.630 złr. gotówką. 2. XI ratę należytości rządowej 354 złr. 50 cnt. gotówką. 3. Gotówkę, wydaną na zakupno efektów, 727 złr. gotówką. 4. Efekta spieniężone 37 złr. Razem wydatków 4.711 złr. 50 cnt. gotówką, 37 złr. efektami. W porównaniu z sumą dochodów okazuje się z końcem roku 1886 zapas ostateczny: a) w gotówce 1.987 złr. $26^1/_2$ cnt.: b) w efektach 99.802 złr. 35 cnt. Zasiłki w ciągu roku 1886 asygnowano następującym gminom: 4.000 złr. gminie Zubsuche; 300 złr. gminie Łęg ad Patyń; po 200 złr. gminom: Brzoza królewska, Cholewiana góra, Grząska. Podliski małe, Podbuż, Pnikut, Ruda: po 150 złr. gminom: Chudyjowice, Jureczkowa, Kamienica górna z Bączałką, Lipowiec, Łużek górny, Przedzielnica, Skowiatyn, Wydrna, Zagórzyce, Załuże, Zawadka rymanowska: 130 złr. gminie Nosowce; po 100 złr. gminom: Chorostków. Czyszki, Hałuszyńce, Podpieczary, Rożniów. Siedliska, Tenczyn, Żmijowska z Bożą wolą i Wólką żmijowską, i 50 złr. gminie Skawica.

Korespondencje.

Kraków 5. maja.

(*Obchód rocznicy 3. maja. — Komitet dla przyjęcia arcyksięcia Rudolfa. — Uchwały Rady miejskiej*).

Rocznicę nadania konstytucji 3. maja obchodzono u nas uroczystem nabożeństwem w kościele księży Pijarów, który od czasu pogrzebu śp. Kraszewskiego, stał się przez publiczność licznie zwidzanym. Niezwykle wiele osób na nabożeństwo to przybyło; część musiała stać przed kościołem, a odśpiewany po nabożeństwie hymn „Boże coś Polskę,“ rozlegał się głośnem echem po sąsiednich ulicach.

Na jednej z ścian kościoła zawieszono około medaljonu śp. Kraszewskiego piękny cierniowy wieniec niesiony na pogrzebie przez grono Sybiraków. Wieniec ma na szarfach napis: „Najzasłużeńszemu siewcy polskości, I. J. Kraszewskiemu. Sybiracy.“

Wieczorem w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników odbył się uroczysty wieczór, a członkowie chórów „Sokoła“ i akademickiego, zarówno na nabożeństwie jak i na wieczorze wykonali odpowiednie pieśni. Ta łączność w nadaniu uroczystej cechy obchodowi narodowej rocznicy jest godną pochwały a jednym z wywołujących ją jest dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Wiktor Barabasz. Na wieczorze popularny odczyt o doniosłości konstytucji 3go maja, wygłosił profesor August Sokołowski. któremu też, jak i artyście Rygierowi za świetne wypowiedzenie wiersza B. Czerwieńskiego p. tyt.: „Orzeł“, podziękowano gorącym oklaskiem.

Komitet przyjęcia arcyks. Rudolfa zawiązał się na wczorajszem posiedzenin Rady. Do komitetu wybrano 15 członków Rady i uchwalono nieograniczony kredyt na koszta przyjęcia. Wybrani: Armółowicz, Doznański, Friedlein, Hajdukiewicz. Jakubowski, Jordan, Kwiatkowski, Matusiński, Mendelsburg, Muczkowski. Rehman, Rzewuski, Weigel. Wenzel i Zoll.

Komitet powiększy się zaproszeniem obywateli nie należących do Rady.

Na wniosek sekcji gospodarczej uchwaliła dziś Rada miejska przyjęcie oferty p. Rychnowskiego inżyniera ze Lwowa w sprawie, budowy kaloryferów w miejskim budynku Sukiennic. Koszta urządzenia wynosić mają około 19.000 złr. Na temże posiedzeniu załatwiono także sprawę urządzenia w mieście telegrafów pożarnych, na co preliminowano wydatek 10.000 złr.

Cherchez la femme.

(*Kartka z historji młodej Serbji*).

Pester Lloyd zamieszcza następującą korespondencję z Belgradu:

Nie wiem — pisze korespondent — czy przeszczepienie przestarzałych intryg dyplomatycznych na dwór nasz, żyjący zdaleka od wielkiego świata. uważać można za nabytek pożądany. Jednakże jest faktem, że to nastąpiło, i że ten chwast znalazł dla siebie grunt urodzajny. Następująca, zupełnie

---

O łaźni rzymskiej.

Napisał

Dr. . . . . . ski.

Chcąc pojąć całą różnicę, jaka zachodzi między łaźnią zwykłą, zwaną także turecką, lub iryjską, a łaźnią rzymską, należy zastanowić się najprzód nad celami, dla których tak łaźni, jak i kąpieli w ogólności używamy. Otóż wiadomo, że czynimy to w celu trojakim: po pierwsze dla przyjemności; powtóre dla czystości ciała, czyli według wyrażenia naukowego w celu dyetetycznym, a po trzecie w celu leczniczym.

Między kąpielami dla przyjemności zajmują u nas w kraju niezaprzeczenie pierwsze miejsce kąpiele rzeczne *). Kąpiele te są jednak tylko pod pewnemi warunkami istotnie przyjemnemi. Najpierwszym z tych warunków jest przyjemna ciepłota wody. Przyjemną zaś jest ta ciepłota wtedy, jeśli zostaje w odpowiednim stosunku do ciepłoty ciała. W tym względzie uczy doświadczenie, że najprzyjemniejszą jest taka kąpiel rzeczna, której ciepłota jest mniej więcej o 8—15° C. niższą, niż ciepłota ciała. Gdy ta ostatnia w stanie niegorączkowym wynosi 35° C. (a pod pachą 37° C.) przeto nieprzyjemniejszą jest kąpiel o ciepłocie 20—27° C.

Drugim warunkiem przyjemności kąpieli rzecznej jest powietrze zdrowe, a zarazem odpowiednio ciepłe. Odpowiednio ciepłem jest ono wtedy, jeśli osoba, mająca się kąpać, może z przyjemnością i rozebrać się i wejść do wody. Najodpowiedniejszą więc jest ku temu, jak uczy doświadczenie, taka ciepłota powietrza, która nie wiele się różni od temperatury ciała, a więc ciepłota, wynosząca mniej więcej 25—30° C.

Trzecim warunkiem jest niebo pogodne, aby oprócz ciepła także i światło słoneczne na ciało działać mogło. Dalszemi warunkami nareszcie są: wygodny przystęp do kąpieli, równe dno tejże, odpowiednia głębokość wody, pewne tarcie się o ciało itd.

Kąpiel rzeczna, posiadająca warunki wyżwymienione, jest, że tak powiem, ideałem kąpieli przyjemnej. Nie wszystkie rzeki atoli posiadają rzeczone warunki, a nadto w naszym klimacie można kąpieli rzecznych używać stosunkowo dość krótko, bo zaledwie sześć do ośm tygodni. Z tego wynika, że byłoby wielce pożądanem, aby istniały zakłady, w którychby w każdym czasie, bez względu na porę roku i stan pogody, można używać kąpieli tak przyjemnych, jak rzeczne. Otoż zakłady takie istnieją i są niemi właśnie owe łaźnie, o których tu mowa. Łaźnie te łączą w sobie wszystkie warunki, ktorym kąpiele rzeczne swą przyjemność zawdzięczają. Posiadają one bowiem po pierwsze wielkie baseny, napełnione wodą czystą i mającą temperaturę przyjemną. Woda ta przypływa i odpływa ustawicznie i jest zarazem tak głęboka, że w niej i pływać można. Przystęp do tych basenów jest wygodny, a dno równe. Powietrze, dzięki dobrze urządzonej wentylacji, jest i czystem i posiada ciepłotę taką, w której można z przyjemnością i rozebrać się i wejść do wody. Sale nareszcie, w których rzeczone baseny się znajdują, posiadają dostateczną ilość okien, albo oszklone kopuły, przez które światło dzienne obficie wpadać może.

Drugi cel, dla którego kąpieli używamy, jest, jak powiedziałem, dyetetyczny. Cel ten można, jak wiadomo, osiągać tak za pomocą ciepłych, jak i zimnych kąpieli.

Ze względu jednak na to, że kąpiele ciepłe rozdelikacają ciało i usposabiają przez to, zwłaszcza w zimnej porze roku, do chorób wszelkiego rodzaju, są zimne a względnie chłodne kąpiele i na ten cel odpowiedniejszemi. Używając przeto w ciepłej porze roku kąpieli rzecznych dla przyjemności, osiągamy równocześnie także cel dyetetyczny, tj. oczyszczamy nasze ciało. Łaźnia rzymska zaś umożliwia to w każdej porze roku.

Kąpiel zimna jest zwykle tem przyjemniejszą, im cieplejszem jest tak otaczające powietrze, jak i powierzchnia naszego ciała. W lecie, w dnie słoneczne, stara się już sama natura o ten warunek. W zimnej porze roku zaś sprowadzamy go sztucznie za pomocą ogrzewania lokalów kąpielowych. Najwydatniej dzieje się to, jak wiadomo, w tak zwanych łaźniach.

Ciepłota tych lokalów jest zwykle tak wysoką, że wywołuje to, co czyni w lecie nieraz ciepło słoneczne, tj. transpirację, albo nawet poty.

Do ogrzewania łazien używa się albo ciepła suchego, albo wilgotnego, tj. pary. Pierwszym sposobem ogrzewamy łaźnie rzymskie, drugim zaś łaźnie zwykłe. Nadto różnią się te dwa rodzaje łazien, jak wspomniałem, jeszcze i tem, że w łaźni rzymskiej uważamy na to, aby ciepłota powietrza dochodziła tylko do ciepłoty krwi, albo aby przynajmniej nie o wiele przekraczała tej ciepłoty, i czynimy to ze względów, o których zaraz będzie mowa; w łaźniach zaś zwykłych, nie przestrzega się tego warunku, ztąd też ciepłota ich przekracza zwykle znacznie ciepłotę krwi. To samo tyczy się także ciepłoty wody używanej w tychże łaźniach bądź do natrysków, bądź do kąpieli w basenach. W łaźni rzymskiej używa się wody przyjemnie zimnej; w łaźni zwykłej zaś wody o ciepłocie naturalnej, a więc rażąco-zimnej.

Z tego wszystkiego wynika, że łaźnia rzymska a zwykła różnią się co do istoty rzeczy, a więc jak najzupełniej.

W pierwszej bowiem wszystkie urządzenia są oparte na naukach higjeny, fizjologji i balneologji, w drugiej zaś jedynie na tradycji i zwyczaju.

Okoliczność ta jest bardzo ważną ze względu na skutki, jakie pobyt w tych łaźniach za sobą pociąga. Umiarkowana ciepłota łaźni rzymskiej posiada tę zaletę, że ani utrudnia oddechania, ani sprowadza bicia serca, ani przekrwienia ócz, ani nawałów krwi do mózgu. Całkiem inaczej ma się rzecz w łaźni zwykłej. Pobyt w przesadnej jej temperaturze sprawia owo wzburzenie w całym organizmie, które się objawia i utrudnieniem oddechania i biciem serca, i rozpłomienieniem policzków, i zaczerwienieniem ócz, i zawrotem, zajęciem, albo nawet bolem głowy itd.

Gdy tedy pobyt w łaźni rzymskiej sprawia niewymowną i niczem niezamąconą przyjemność, stopniującą się z każdą chwilą i kończącą uczuciem błogości niewysłowionej, i gdy powtóre po wyjściu z tej łaźni jesteśmy jak gdyby nowo narodzeni, bo czujemy w całym ustroju niezwykłą lekkość i swobodę, trudną do opisania, to przeciwnie w przesadnej ciepłocie i nieczystem powietrzu łaźni zwykłej, doznajemy całego szeregu wrażeń i objawów co najmniej niemiłych, jeśli nie wprost przykrych, które nieraz nawet po wyjściu z tej łaźni jeszcze kilka godzin trwają i korzystny zresztą wpływ jej znacznie zmniejszają.

Trzeci cel, dla którego kąpieli używamy, jest leczniczy. Kąpiele te dzielimy co do ich ciepłoty na trzy główne kategorje, tj. a) na kąpiele, mające niższą temperaturę, niż ciało; b) na kąpiele, mające mniej więcej ciepłotę ciała, i c) na kąpiele o ciepłocie wyższej niż ciepłota ciała.

Kąpiele pierwszej kategorji, czyli t. z. zimne odgrywają rolę najważniejszą i stanowią ową metodę leczenia, którą pojmujemy pod nazwą „leczenia wodą zimną“. Ponieważ kąpiele rzeczne należą do tej pierwszej kategorji, przeto leczenie niemi, jest „leczeniem wodą zimną,“ biorąc tę nazwę w obszerniejszem jej znaczeniu. W ściślejszem bowiem znaczeniu słowa rozumiemy pod leczeniem wodą „zimną“, leczenie zimnemi kąpielami w wannie, albo wilgotnem nacieraniem ciała albo wilgotnemi opaskami, albo otulaniem w wilgotne prześcieradła itd.

Leczenie kąpielami rzecznemi stanowi niezaprzeczenie najprzyjemniejszy i najprędszy sposób „leczenia wodą zimną.“ Rozumie się, że mówię tu o świadomem używaniu kąpieli rzecznych, to znaczy o używaniu ich ściśle według zasad balneologicznych *). Choroby zaś, nadające się do leczenia kąpielami rzecznemi, są mniej więcej te same, które bywają przedmiotem leczenia także w zakładach wodoleczniczych. Są to więc głównie cierpienia przewlekłe. Z wielkiej liczby tych cierpień pozwolę sobie przytoczyć tu tylko takie, które czytelnikom są już mniej więcej znane, jak np. bole głowy, lub skłonność do nich, migrena, hysterja, hypochondrja, bezsenność nerwowa, dalej przewlekłe katary nosa lub oskrzeli i skłonność do nich, przewlekłe zapalenie gardła, niestrawność przewlekły katar żołądka. przewlekły katar kiszek, skłonność do zatkania, cierpienia hemoroidalne u osób otyłych. otyłość zbyteczna, oraz liczne choroby kobiece, polegające na przewlekłych sprawach zapalnych; dalej niedokrewność, blednica i pochodzące ztąd osłabienie ogólne; dalej gościec mięśniowy, nerwobole gośćcowe, skrofuły czyli zołzy, trądzik, pocenie się nóg.

* * *

Powtarzam, że w cierpieniach wymienionych kąpiele rzeczne, jak uczy coroczne doświadczenie, są najskuteczniejszym sposobem leczenia wodą zimną. Łaźnia rzymska zaś umożliwia używanie kąpieli tego rodzaju w każdym czasie, ztąd też jest ona już dla tego jednego powodu czynnikiem bardzo ważnym dla zakładów wodoleczniczych. Jest ona nim atoli jeszcze i z innego względu. Kąpiele rzeczne są, jak wykazałem, dla tego tak skuteczne, ponieważ w sezonie, w którym ich używamy, powietrze posiada ciepłotę tak przyjemną, że możemy się bez wstrętu i rozebrać i wejść do wody, i przebywać w niej z przyjemnością.

Otoż i w zakładach wodoleczniczych przyjemna ciepłota lokalów kąpielowych jest pierwszym i niezbędnym warunkiem leczenia racjonalnego. Łaźnia rzymska czyni, jak już wiemy, temu warunkowi zadość jak najzupełniej i w każdym czasie. Dla tych dwóch powodów tedy posiadają ją już liczne zakłady wodolecznicze. Przyczyna zaś, dla której nie wszystkie zakłady są w nią zaopatrzone, jest łatwą do zrozumienia. Łaźnia rzymska jest rzeczą wcale kosztowną, i utrzymywanie jej w ruchu kosztuje wiele. Nie każdy zakład przeto ma ochotę, lub może ponosić te koszta.

* * *

Łaźnia rzymska umożliwia, jak widzieliśmy, w każdej porze roku używanie kąpieli, podobnie przyjemnych jak rzeczne. Dlatego też istnieją te łaźnie już we wielu miastach Europy zachodniej.

Nasze miasto nie posiada rzeki odpowiedniej do kąpania. Dla niego więc łaźnia rzymska jest koniecznością prawie namacalną. To też już od dwóch dziesiątek lat robię wszelkie usiłowania, aby taką łaźnię przyprowadzić tu do skutku. Usiłowania te jednak były, jak dotąd, nadaremne. Urzeczywistnienie ich rozbijało się zawsze o zwykłą zaporę wszelkiego postępu, tj. o panujący u nas zwyczaj używania tylko łaźni zwykłych, czyli t. z. rosyjskich. Dopiero teraz zabłysła nadzieja, że usiłowania moje uwieńczy skutek pożądany. Teraźniejszy właściciel bowiem realności l. 10 przy ulicy Akademickiej pojął praktyczność i doniosłość łaźni rzymskiej i ma zamiar urządzenia takowej w rzeczonej realności. Łaźnia ta ma, jak słyszałem, jeszcze w tym roku być gotową. Gdy to nastąpi, natenczas pomówię o jej urządzeniu i sposobie jej używania.

*) Równie przyjemnemi, a może nawet jeszcze przyjemniejszemi są, jak wiadomo, kąpiele morskie.

*) Zasady te wyłuszczyłem obszernie w mym „Przewodniku do uzdrowisk“ str. 27—35.

wiarygodna a z bardzo poważnego źródła zaczerpnięta opowieść o zakulisowych zdarzeniach dworskich z ostatnich czasów, poda niezawodnie klucz do zrozumienia pewnych niespodziewanych zwrotów, czego potrzeba co najmniej dla osób niezupełnie wtajemniczonych w grę dyplomacji.

Reprezentant jednego z mniejszych państewek w Serbji miał to szczęście nietylko zajmować bardzo wygodną i przyjemną posadę, ale także poszczycić się bardzo ładną żoną. Cóż więc dziwnego, że król Milan, człowiek wytwornego gustu i niepogardzający wcale płcią piękną, co nawet byłoby niemożliwem, gdyż jest sam w posiadaniu olśniewająco pięknej małżonki — zaczął świadczyć rozmaite drobne grzeczności nadobnej małżonce posła, co zresztą w obec pięknych kobiet dozwolonem jest nawet głowom ukoronowanym.

Jednakowoż między tego rodzaju nie nieznaczącemi grzecznościami, które są tem niewinniejsze, im mniej bywają tajone a niebezpieczną poufałością, jest niezmierna różnica, a te pp. Persiani i Ristics, pierwszy z nich reprezentant a drugi Serb będący na usługach Rosji, uważali za stosowne najzupełniej zignorować i postanowili te — powtarzamy — nie mające najmniejszego znaczenia dowody kurtuazji królewskiej dla pięknej damy wyeksploatować we własnych celów politycznych.

Dnia 15. zm. miał p. Ristics audjencję u królowej i przy tej sposobności zakomunikował jej coś takiego, co jest najprawdopodobniej fałszem, a co każdy człowiek przyzwoity zatajać zwykł przed małżonką nawet wówczas, gdy jest rzeczą prawdziwą.

Otóż tylko podobnemu doniesieniu można przypisać okoliczność, że w dzień Wielkanocy s. s. podczas przyjęcia w konaku, królowa Natalja dotyczącą damę niejako zignorowała w sposób uderzający, ale nawet odwróciła się zupełnie, gdy ona przechodziła.

Dnia tego cała dyplomacja belgradzka i świat półurzędowy nie mówiły o niczem innem, jak tylko o tem zdarzeniu, po którem nastąpiła nowa innego rodzaju awantura, i — królowa Natalja oświadczyła kategorycznie, że uda się na czas dłuższy wraz z następcą tronu do Krymu lub na Kaukaz.

Król Milan, który ze względu na sytuację polityczną, nie mógł się na ten plan zgodzić i będąc podobno tego przekonania — czy słusznie, w to nie wchodzimy — że pogłoski, przypisujące Risticzowi i Persianiemu znaczny wpływ na królowę, nie są bezpodstawne, prosił obydwu tych panów o pośrednictwo w tej sprawie i o spowodowanie królowej do odstąpienia od powziętego zamiaru.

Jak ci obydwaj panowie wywiązali się z poruczonego sobie zadania, o tem podobno nikt nie wie. Jest tylko faktem, że nazajutrz królowa Natalja zaszczyciła wspomnianą damę równie łaskawem jak dawniej pozdrowieniem. Co się jednak tyczy zaniechania ze strony królowej planu podróży, to jak słychać w kołach dobrze poinformowanych istnieje on ciągle, co więcej, królowa trwa przy tem z większą niż poprzednio stanowczością, a to w skutek porady Persianiego i Risticza, ażeby za odstąpienie od zamiaru podróży do Rosji lub za termin powrotu wyjednać kiedyś takie warunki, którychby spełnienie odpowiadałoby kombinacjom polityki rosyjskiej.

W każdym razie radują się pewne dzienniki petersburskie, między innemi *Nowosti*, że „królowa Natalja, której sympatje do jej prawdziwej ojczyzny Rosji są znane, woli oddychać powietrzem rosyjskiem na uroczem wybrzeżu morskiem Krymu lub wśród gór kaukaskich, niż odwiedziny u cesarzowej Elżbiety w Mehadji“, — co jednak według zdania naszego nie jest jeszcze rzeczą pewną a więc dzienniki rosyjskie cieszą się jeszcze może za wcześnie.

Pamiętniki dr. Kocha.

Swojego czasu powiadomiliśmy naszych czytelników o treści tych pamiętników, malujących dzieje panowania ks. Battenberga. Otóż ostatni numer *Swobody*, pisma organu Rządu bułg., porusza we wstępnym artykule tę sprawę i zarzuca dr. Kochowi, że przedstawił w swem piśmie księcia w niewłaściwem świetle. „Nie dość kogo kochać, mówi autor owego artykułu — lecz chcąc komu dobrze zrobić, potrzeba umieć i wiedzieć jak. Ks. Battenberg jest osobą polityczną, trzeba go więc osądzać z tego a nie innego stanowiska. Dr. Koch jest natomiast dobrym teologiem, zna doskonale język arabski i perski, oraz biblję, ale politykiem nie okazał się“.

Na ten temat ciągnący się artykuł kończy autor:

„Powinien zaś był dr. Koch pisać rzeczą choćby prawdę o życiu i działalności księcia, a i tego nawet nie uczynił, choć mógł najlepiej będąc zawsze tak blisko jego osoby. Dowiadujemy się też, że książka jego wywołała oburzenie księcia a my z naszej strony, zaznaczywszy nasze o niej zdanie, przechodzimy do porządku dziennego jak nad tylu innemi tego rodzaju pracami nie mającemi najmniejszej wartości“.

Z prowincji.

Oleszyce 5. maja. (*Pożar lasu*). Wczoraj 4. bm. wybuchł ogień w lesie suchorowskim, należącym do hr. Badeniego i w krótkim czasie objął przestrzeń około 30 morgów, przyczem zajął się las Tuczębski (własność p. Micewskiego) w obszarze mniej więcej 2 morgów. Z milowej odległości spostrzegł szerokie dymy patrolujący żandarm posterunku oleszyckiego p. L. Popiel, który z zarekwirowaną okoliczną ludnością pospieszył na miejsce pożaru. Ogień to i energji i okolicznych leśniczych, pod których kierunkiem robotnicy w lasach zatrudnieni, przy najskrzej pomocy pracowali, należy zawdzięczać, iż pożar w dość krótkim czasie zlokalizowano. Szkoda stosunkowo nieznaczna, zniszczone zostały przeważnie leśne zasiewy. Z lasu starszego objął ogień około 1 morga, zgorzało przytem 26 sągów. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność robotników.

Kuty 5. maja. (*Nabożeństwo żałobne za śp. Kraszewskiego*) odbyło się tu dnia 23. zm. staraniem burmistrza p. Józefa Soroczyńskiego. Na uroczystą tę mszę św. przybyli urzędnicy tutejszego Sądu, Reprezentacja gminy, korporacje rzemieślnicze ze swemi chorągwiami i mnóstwo publiczności. Po odprawieniu nabożeństwa duchowieństwo zająwszy miejsce przed pięknie ustrojonym katafalkiem, na którego stopniach wśród kwiecia ustawiono portret śp. Kraszewskiego, odśpiewało *Requiem*. Udział w nabożeństwie wzięło duchowieństwo obrządku łacińskiego, gr.-kat. i ormiańskiego.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz wyjechał przedwczoraj wieczorem na łowy do Styrji.

Wiadomości osobiste. Arcybiskup Palma z Bukaresztu udaje się w tych dniach do Rzymu, dokąd został zawezwanym przez papieża. — Dr. Józef Lazarus, lekarz w Czerniowcach, mianowany został członkiem ck. bukowińskiej Rady zdrowia.

Kalendarz Sobota (7.): Domiceli Panny — Ludomiły błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 38, zachód o godz. 7. min. 15.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Z życia towarzyskiego. Pp. Karol i Ludwika z Jegermanów Zolnerowie obchodzili onegdaj w Przemyślu złote wesele. — W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Ernestyny Landesówny, córki dyrektora lwow. szkoły im. Czackiego, z inżynierem p. Jakóbem Citronem.

Mianowania. Sekretarz krajowej Dyrekcji skarbowej, Fryderyk Blum, Karol Sośnicki, Antoni Spendling i starszy komisarz skarbowy Roman Jabłonowski, zostali mianowani radeami skarbowymi w obrębie lw. Dyrekcji skarbowej.

Przeniesienie zwłok. Dziś o godzinie pół do 7. rano odbyło się przeniesienie zwłok śp. O. Walerjana Kalinki do grobowca na cmentarzu Łyczakowskim.

Samobójstwo praktykanta pocztowego. Kornel Reszytełowicz, praktykant manipulacyjny przy tutejszym Urzędzie pocztowym, liczący lat 28, odebrał sobie wczoraj o godz. pół do 2. życie wystrzałem z rewolweru w swem mieszkaniu przy ul. Ciehej l. 1. Kula przeszyła skroń, powodując natychmiastową śmierć. Powodem rozpaczliwego czynu była utrata zajmowanego stanowiska w skutek uciążliwej choroby.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Siemiginowskiego, właściciela dóbr Torskie, na prezesa, a Tadeusza Cieńskiego, dzierżawcę dóbr Drohiczówki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Wykład rolniczy będzie mieć pan M. Barta w Podliskach Małych koło Kulikowa w niedzielę dnia 8. maja.

Wakujące posady. Posada profesora dla filologji klasycznej wakuje przy gimnazjum państwowem w Radowcach. Podania do 31. bm. przyjmuje bukowińska Rada szkolna krajowa. — Gimnazjum polskie im. Franciska Józefa we Lwowie potrzebuje katechety rk. a gimnazjum w Stanisławowie katechety gk. Konkurs do 31. maja. — Celem obsadzenia posad nauczycieli klas przygotowawczych w charakterze nauczycieli szkoły ćwiczeń przy Seminarjach nauczycielskich męskich we Lwowie i Krakowie, tudzież w Tarnowie, Stanisławowie i Tarnopolu rozpisuje krajowa Rada szkolna konkurs do końca maja.

Gimnazjum w Kocmaniu. Czerniowiecka „Ruska Besida“ wysłała na ręce p. ministra oświaty memorjał, wykazujący potrzebę gimnazjum w Kocmaniu. Odpis memorjału udzielono gal. ruskim posłom w Radzie państwa z prośba, aby podnieśli tę sprawę w Parlamencie.

Wypadek. Dnia 4. tm. przed południem wypadł półtoraroczny synek woźnego kolejowego, Franciszek Kelner, oknem I. piętra do domu pod l. 48 przy ulicy Gródeckiej na podwórze i zranił się ciężko w głowę.

Zamach na młyn Domsa. Donieśliśmy w swoim czasie, że d. 27. zm. urządzono zamach na młyn parowy Domsa, a to przez wypuszczenie wody z kotłów, w nadziei, że gdy w piecach zapalą, nastąpi eksplozja. Dodaliśmy wówczas, że podejrzywanym jest o ten zamach oddalony maszynista Edward Łopata, przeciw któremu natychmiast śledztwo karne wdrożono. Obecnie dowiadujemy się, że podejrzenie rzucone na Edwarda Łopatę było niesłuszne, a Prokuratorja państwa wdrożone dochodzenie przygotowawcze zupełnie zaniechała.

Bibljotekę hr. Molodeckiego z Brodów, zakupili Francuzi za 17.000 franków. Wartość jej oceniono na 200 do 300 tysięcy fr., czego dowodem, że za jedną książkę do modlenia Czarneckiego otrzymali już 80.000 fr.

Zamach morderczy wydarzył się we środę rano w Wiedniu. Sprawczynią jest Czeszka, Józefina Wopalensky, osoba lekkiego prowadzenia się, która strzeliła z rewolweru do kochanka, który ją od pewnego czasu zaniedbywał. Kula ugrzęzła w prawej ręce napadnionego. Józefinę oddano władzom sądowym.

Malarz Styka został w Paryżu okradziony we wtorek. Sprytny złodziej zabrał artyście w sposób niewyśledzony 500 rubli.

Z prasy warszawskiej. Dzienniki warszawskie przynoszą wiadomość o przejściu własności *Kurjerów Warszawskiego* i *Codziennego* z rąk dotychczasowych właścicieli. *Gazeta Polska* pisze: *Kurjer Warszawski* przez 19 lat pozostawał w posiadaniu wspólnem znanej i powszechnie poważanej firmy księgarskiej Gebethner i Wolff i śp. Wacława Szymanowskiego, którego zasługi redaktorskie i literackie wysoko cenionemi były. Po śmierci tego ostatniego okoliczności zniewoliły pp. Gebethnera i Wolffa do rozstania się ze spadkobiercami byłego ich wspólnika. W dniu wczorajszym udział ich sprzedanym został i objętym w posiadanie przez p. Lewenthala, wydawcę *Kłosów*, który obecnie, łącznie z sukcesorami śp. Wacława Szymanowskiego, kierować będzie losami *Kurjera Warszawskiego*.

PP. Gebethner i Wolff zaś nabyli na własność *Kurjera Codziennego*.

Z pomiędzy współpracowników *Kurjera Warszawskiego*, z którymi publiczność dobrze się już zżyła, wstąpili do składu Redakcji *Kurjera Codziennego*, pp. Władysław Bogusławski, Bolesław Prus, Sabowski, Czapelski, Włoskiewicz i wielu innych.

Kurjer Poranny wiadomość tę uzupełnia pisząc: Wczoraj p. Salomon Lewenthal na czele konsorcjum siedmiu osób nabył na własność połowę *Kurjera Warszawskiego* po ustąpieniu z wydawnictwa tego firmy Gebethner i Wolff. Druga połowa tytułu własności pozostała przy spadkobiercach śp. Wacława Szymanowskiego.

Redakcję *Kurjera Warszawskiego* obejmuje ponownie p. F. Olszewski i prowadzić ją będzie przy pomocy p. Pietkiewicza (A. Pługa). Sekretarzem Redakcji będzie p. Wiktor Gomulicki.

Jako wydawcy podpisywać mają pp. Szymanowscy i Pietkiewicz. Administrację wydawnictwa obejmuje p. S. Lewenthal.

Giełda aktorów założona ma być w Peszcie w celu połączenia i bezpośredniego porozumiewania się artystów z dyrektorami z wyłączeniem agentów. Na ten cel zaliczona będzie suma 50.000 zł. z węgierskiego emerytalnego funduszu aktorskiego.

Czy baby są święte? Podczas świeżo minionych świąt baby doczekały się wielkiego awansu w Kijowie. Dzienniki tameczne opowiadają następującą ciekawą historję. W wielkim tygodniu jednemu z piekarzy kijowskich, mahometaninowi Kase-Ogła deputat handlowy zaaresztował przygotowane na sprzedaż baby, wychodząc z tej zasady, że niechrześcijanie nie mają prawa handlować przedmiotami uważanemi przez chrześcijan za święte. Kase-Ogła zaprotestował, że baby nie stanowią nic świętego. Zarząd miejski, nie uważając się za kompetentnego w rozstrzygnięciu tak doniosłej a zawiłej kwestji, postanowił zasięgnąć opinji kijowskiego Konsystorza. Autentyczne.

Testament Wiktora Hugo potwierdzony został w dniu 21. z. m. przez Sądy angielskie. Majątek zmarłego poety umieszczony w Angiji wynosi, jak się przy tej sposobności pokazało, 92.126 fst. 8 sz.

Proces oficerów greckich. *Express d'Orient* donosi następujące szczegóły o procesie skazanych na śmierć i degradację oficerów armji greckiej. Główna część winy spada na kapitanów Lajosa i Pignaud'a, którzy twierdzą w swej obronie, że otrzymali rozkaz zaprzestania ognia i że drobnego starcia między forpocztami nie brali na serjo. Dali się więc ująć i oddziałowi swemu nakazali złożyć broń. Inaczej jednak zeznają świadkowie, obecni przy wydawaniu instrukcji, jaką udzielił podsądnym zmarły skutkiem otrzymanych ran komendant Loris. Rozkaz opiewał jak następuje: Trzymać się jak można najdłużej i tylko w razie przeważających sił nieprzyjacielskich cofnąć się z zajętych pozycyj. Okoliczność ta obciąża znacznie winę obu głównych podsądnych. Resztę oskarżonych tworzy siedmiu oficerów niższych stopni, którym nie podobna przypisać odpowiedzialności za całe zdarzenie.

Radni biorący łapówki. *Od. Wiest* donosi z Mohylowa: Oddawna już krążyły pogłoski, że kilku radnych naszego Magistratu bierze łapówki, nikt nie ośmielił się wystąpić przeciwko temu. Nareszcie jeden z radnych T. podczas rozpraw w „dumie“ zażądał głosu i wymienił nazwiska 7 radnych, obecnych na posiedzeniu, a pobierających, zdaniem jego, łapówki. Oskarżenie to wniesiono do protokołu, a sprawę oddano na drogę sądową.

Domowy środek przeciw migrenie. W kwietniowym zeszycie jednego z czasopism przyrodniczych zaleca p. Rabow zwykłą sól kuchenną jako wyborny środek przeciw migrenie. Dzięki przypadkowi, zrobił on to spostrzeżenie, że atak migrenalny złagodzić, a względnie nawet usunąć można zupełnie z pomocą małej ilości soli. To też widząc raz młodego człowieka, który z powodu migreny często cierpiał okropnie, poradził mu, aby nosił pewną ilość soli przy sobie i za pierwszym symptomatem ataku zażywał dowolną jej dawkę. Ten posłuchał go i każdym razem odnosił skutek zbawienny. Za przykładem młodego człowieka poszła ciotka jego, kobieta starsza już i również maltretowana od czasu do czasu napadami bolesnej migreny, połączonej nadto z dolegliwościami żołądkowemi i każdy atak tej przykrej słabości łagodziła odtąd lub tłumiła go łyżką miałkiej soli. Przy końcu swojej notatki zapewnia Rabow, że w 6 już wypadkach pomógł cierpiącym na migrenę tym środkiem niewinnym i zaleca wszystkim, aby w razie potrzeby nie zawahali się uciec do niego. Pomoże czy nie pomoże — na każdy jednak sposób nie zaszkodzi.

JE. br. Waldstätten, nowo mianowany właściciel jednego z pułków przybył onegdaj wieczór do Lwowa i zamieszkał w hotelu Francuzkim.

Dr. Teofil Szołowicz w Krakowie jak donosi *Czas* wniósł do Prokuratorji państwa prośbę o zarządzenie przeciw niemu śledztwa karnego w sprawie spadkowej śp. Jana Nepomucena Waltera.

Z Sokoła. Wybrany na tegorocznem Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ wydział ukonstytuował się na posiedzeniu z 30. kwietnia br., wybierając: Dyrektorem dra Kazimierza Łuczkiewicza, zastępcą dra Kazimierza Czarnika, sekretarzem Władysława Sanockiego, zastępcą Jakóba Bilewicza, skarbnikiem Paulina Targońskiego, zastępcą Ksawerego Fiszera, gospodarzem dra Kazimierza Pawlikowskiego, zastępcą Władysława Pannenkę, administratorem *Przewodnika gimnastycznego* dra Tadeusza Heppego, zastępcą dra Stanisława Starczewskiego, bibljotekarzem Marjana Jarockiego, zastępcą Alojzego Walleka.

Plac pod budowę nowego budynku pocztowego został nabyty od gr. kat. Seminarjum. Suma kupna wynosi 60.000 złr. Odnośny kontrakt celem potwierdzenia przez władze ministerjalne odesłano do Wiednia. Ponieważ strona sprzedająca zastrzegła sobie trzymiesięczny termin do rozebrania stojącego na gruncie budynku, przeto budowa nowego gmachu pocztowego rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w przyszłym roku.

Zęby... zgubił. Onegdaj zgłosił się na policję pan W., donosząc, iż zgubił zęby wartości 20 zł.

Cyrk Sidoli'ego przyjeżdża do naszego miasta i dawać będzie przedstawienia na placu *Castrum*. Przedstawienia rozpoczną się prawdopodobnie dnia 1. lipca. — Za plac pod cyrk zapłaci przedsiębiorca miastu 3000 zł. za 4 miesiące.

„Lohengrin“ w Paryżu.

Ani się śniło zapewne genjalnemu twórcy muzyki „przyszłościowej“, że jego łabędzi rycerz „Lohengrin“, który święcił tryumfy zasłużone we wszystkich większych ogniskach europejskiej cywilizacji, (z uczuciem przedzielonem o miedzę od dumy — przypominamy, że nawet na scenie naszego teatru Skarbkowskiego, przedstawiono raz muzykalną... parodję tej opery) w roku pańskim 1887 stanie się przedmiotem demonstracyj wrogich nad piękną Sekwaną, których motywu szukać trzeba o 17 lat wstecz, pod murami Metzu i na polach Sedanu. Co więcej, zamiast w rubrykach dziennikarskich, poświęconych teatrowi, muzyce i w ogóle sztukom pięknym — spotykaliśmy imię tego baladowego bohatera w naczelnych artykułach rozmaitych pism półurzędowych (*vide* wied. *Fremdenblatt* z 3. b. m.) i jakiś przyszły historjograf gotów go posądzić, jeśliby oczywiście wkrótce kiedy przyszło do zbrojnego starcia pomiędzy Francją a Niemcami, że nikt inny, jeno „Lohengrin“ Wagnerowski był ową „iskrą“ — jak mówi autor „Kirgiza“ — w składy prochu rzuconą“...

Lecz posłuchajmy teraz, co piszą reporterzy paryscy, o pierwszem przedstawieniu tej opery w paryskim teatrze „Eden“ z dn. 3. bm. Jak wiadomo odbyło się ono pod batutą znanego pochlebnie kapelmistrza Lamoureux, a ze współudziałem personalu, umyślnie dla tej opery zebranego. W obszernym amfiteatrze „Edenu“ panował chwilami entuzjazm — przeciwnie za murami jego, na ulicy, hałasowano, gwizdano, odzywały się wykrzykniki szydercze i kamienie żwirowe krzyżowały się w powietrzu. Atoli słuszną pono robi uwagę jeden ze sprawozdawców, że obydwu tym a tak djametralnie od siebie różnym demonstracjom nie należy przypisywać żadnego znaczenia. Przemożna większość paryskiej publiczności stała tym razem na uboczu, chłodna, rozważna, a nie można bardziej błądzić, jak — konkludując z wrzawy, podniesionej przez niektóre pisma paryskie przed pierwszą produkcją „Lohengrina“ i ze zwłoki w przedstawieniu, doradzonej Dyrekcji teatru roztropnie przez same sfery rządowe — twierdzić arbitralnie, jakoby ta opera niemieckiego maestra była sprawą, psującą obecnie krew i humor Paryżanom, lub w ogóle Francuzom. W sali teatralnej rozsiadła się umyślna *ad hoc* publiczność: koryfeje paryskich prozelitów Wagnerjanizmu, na czele tłumu swoich przyjaciół i znajomych, obok nich mnóstwo cudzoziemców. Tymczasem na ulicy hałasowali gameni (z brukiem paryskim zrośnięty typ uliczników wielkomiejskich) i owi krzykacze nałogowi, którzy chętnie i zawsze stawiają się do apelu tam, gdzie potrzeba głośnych i wytrwałych gardzieli.

Opierając się na samym sukcesie pierwszego tego przedstawienia, trudno dziś orzec — brzmią raporty dziennikarskie — czy Lohengrin pozyska na gruncie francuskim to obywatelstwo, jakie mu przyznano *unanimiter* na scenach niemieckich. Sala „Edenu“ nie miała tym razem zwykłej fizjognomji „premiery“. Ze znakomitości świata duchowego i politycznego przybyło na tę nowalję nie wielu — nawet głośnych muzyków i kompozytorów policzyć można było na palcach jednej ręki. Dość powiedzieć, że jawił się tylko Ambrozy Thomas i Massenet. Ze sfer politycznych przybył jeno minister oświaty, prezydent Izby i deputowani: Cassagnac, Clémenceau, wreszcie hrabia-radykał Douville-Mailefeu. Natomiast zamarkował się nieobecnością naczelnik państwa, prezydent J. Grévy, szefowie innych władz rządowych — no i „kwiat francuskiej szlachty“ z przedmieścia St. Germain, reprezentowany dość ubogo tylko przez kilka gwiazd drugo i trzeciorzędnych.

Summa summarum — audytorjum było dla tego utworu kompozytora niemieckiego nader przyjaźnie z góry już usposobione, składające się w znacznej większości ze znanych entuzjastów wagnerowskich, z protektorów i miłośników koncertów Lamoureux'go, z dziennikarzy, którzy przecie nigdzie i nigdy nie biorą udziału w demonstracjach tego rodzaju, wreszcie z aktorów i śpiewaczek mniej i więcej utalentowych, lub mniej więcej pięknych. Oczywiście kolonja niemiecka, wyglądająca z pietyzmem przedstawienia opery, stawiła się prawie gremjalnie.

Przed niedawnym czasem obiegała po dziennikach wersja o jakimś Niemcu, który miał przed p. Lamoureux się wyrazić, w przystępie zachwytu gdy był obecny wielkiej próbie opery — że „skończona“ produkcja „Lohengrina“ w Paryżu stanie się poniekąd upokorzeniem dla Niemców. Wprawdzie kapelmistrz monachijski Levy, któremu przypisywano autorstwo tej sentencji, wyparł się jej i publicznie rzecz odwołał — wymysł jednak puszczony w świat, osiągnął niezawodnie cel zamierzony — pochlebienie miłości własnej Francuzów. Tak czy owak, faktem jest, że tylko w jednej części mógłby on być słusznym. Co prawda, orkiestra grała czysto i ze skończoną dokładnością powolna była kierownictwu Lamoureux'go. Natomiast wątpić należy, czy surowi obserwanci stylu wagnerowskiego czuli się zadowoleni z przeróżnych cieniowań specyficznie francuskich, które tu i owdzie w przekonaniu ich mogły jeno szpecić dzieło Wagnera. Wszystkie efekta wydobywano z rzadką werwą i przejęciem — mimo to jednak — jak zapewniają klasyczni świadkowie — czuć było w całości pewien powiew nieswojski, cudzoziemczyznę.

Elzę śpiewała pani Devries-Adler, kobieta okazałej postawy z silnie markowanemi rysami twarzy i dość oryginalny kontrast stanowiła do znacznie od niej mniejszej krąglutkiej Ortrudy (mad. Duvivier), której świeży i młodzieńczy *exterieur* napróżno silił się o pokost powagi tragicznej. Pierwsza śpiewała partję swoją głosem jak dzwonek srebrny, czystym i dźwięcznym, przyczem dykcję miała w całem tego słowa znaczeniu nienaganną. P. Duvivier uzupełniała równie pięknym głosem swoim te braki, które w tej partji muszą być od jej osoby nieodłączne. Interpretator tytułowej roli p. Van Dyck ożywiony był najwidoczniej najlepszemi chęciami, formalnie zdwajał mały, aczkowiek bardzo sympatyczny swój organ, mimo to zdołałby zaledwie w ustępach lirycznych zadowolić kompozytora. Telramund (Blauwaert) był dość rezolutny, król wystarczającym, herold (Augucz) doskonałym, a chóry nad wszelkie spodziewanie znakomicie wytresowane. Najmniej udatną częścią całości przedstawiały się kostjumy i dekoracje — jakkolwiek malowane po mistrzowsku, jednak nie dość dobrze zastosowane.

Na kilka dni przed przedstawieniem opowiadano tu i tam dość głośno nawet, że przeciwnicy ukartowali skandal, który tego wieczora nagle wybuchnie i „Lohengrinowi“ zgotuje znany los „Tannhäusera“ w Paryżu. Gdy jednak za pojawieniem się Lamoureux'go połowa publiczności powstała z miejsc swoich, przyjmując go nader sympatycznemi owacjami, zmiarkowano zaraz, że nietylko płonne były jakiekolwiek obawy, lecz przeciwnie przebieg wieczoru będzie bardzo pomyślny. I rzeczywiście, zaraz po uwerturze burza oklasków rozległa się w sali. Akt pierwszy śledzili jedni, którzy słyszeli dziś ten utwór po raz pierwszy, z wytężoną uwagą; drudzy, Wagnerjani, z entuzjastycznym zachwytem. Po chórze, towarzyszącym pojawieniu się Lohengrina, znów aplauzom nie było końca, po akcie wywoływano śpiewaków niezliczone razy.

Atoli ten diapazon pomyślnego dla opery usposobienia słuchaczy opadł nieco z poprzedniej wysokości zaraz w akcie II., podczas sceny Ortrudy z Telramundem. Dopiero przybycie Elzy i jej duet z Ortrudą, zagrzały znów dłonie do oklasków. Następna scena przebudzenia w zamku i pochód do kościoła podziałały widocznie nużąco, to też po akcie tym nie było już takiego ferworu i klaskania — entuzjaści Wagnerowscy musieli tłumaczyć sąsiadom, perswadować itp. Wielu wyniosło się z teatru, nie czekając końca. W akcie III. duet miłosny wydał się za bladym i zimnym, dopiero opowieść Lohengrina o Graalu ożywiła nieco duszną atmosferę.

Przedstawienie skończyło się dopiero o godzinie 1. w nocy. Lamoreux bowiem ani mówić sobie dał o skróceniach oryginału, nawet takich, jakie w Niemczech bywają praktykowane. Połowa publiczności odeszła zmęczona i z podzieloną o operze opinją. Pozostali w sali entuzjaści wyprawili artystom i Lamoreux'mu huczną owację.

Inaczej było na ulicy. Policja, zwęszywszy, że przygotowują się jakieś nieprzyjazne demonstracje, nie zaniedbała się przygotować się ze swej strony. Mnóstwo jej organów rozlokowano w sali teatralnej, jeszcze więcej przed teatrem. Zrazu nie zaobserwowano nic nadzwyczajnego, widzowie przybywali wcześniej, niżeli to dzieje się zwykle w Paryżu, a gromadki, stojące przed głównym wchodem, zachowywały się obojętnie. Dopiero koło godziny 8. odezwały się nagle głosy: „Precz z Wagnerem!“ „Precz z Prusakami!“ „Precz z Lamoureux'em!“ Wnet pojawili się w tłumie chłopcy kolporterzy, traktując pisemkiem p. t. „Anti-Wagner“ i świstawkami po 3 sous, instrumentami kociej muzyki. Te ostatnie znalazły chętny pokup i wkrótce rozpoczęła się jedna z serenad ulicznych, która nieboszczyka może z mar spędzić. Pana Clemenceau przyjęto okrzykami: „Niszczyciel ministrów!“ i kamień uderzył w jego cylinder. Natomiast do odjeżdżającego Thomasa wołał tłum: „Niech żyje francuska muzyka!“ Dłuższy czas patrzyła policja na te wybryki humoru ulicznego z olimpijskim spokojem, lecz gdy wrzawa piekielna z każdym kwadransem rosła, przystąpiono do rozpędzenia tłumu, czego też dokonano ze znaną zręcznością francuskich policystów. Wszystkiego trzech najhałaśliwszych ekscedentów uwięziono w ciągu tej roboty i odprowadzono najspokojniej, bez jakichkolwiek postronnych protestów, na inspekcję policji. Około godziny 1. znów wyrosły, jak grzyby po deszczu, gromadki krzykaczów koło teatru i w analogiczny sposób, jak poprzednio żegnały wychodzącą z przedstawienia publiczność. Takie są autentyczne dzieje pierwszej produkcji „Lohengrina“ w Paryżu. Pomimo nagany surowej, której nie poskąpiły hałaśliwym szowinistom wszystkie organa poważne paryskiej prasy, słychać dość głośno, że podczas drugiego przedstawienia urządzoną będzie jeszcze większa „heca“ uliczna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. W. Czerwiński, zaszczytnie znany kompozytor, urządza d. 20. bm. wieczorek muzykalny. Program podamy później.

Na rzecz Towarz. śpiewackiego „Lutnia,“ dziś w sobotę dnia 7. bm. w sali Domu Narodnego odbędzie się koncert pp. Souvestre-Paschalis, z łaskawym współudziałem panny K. Blaim, i pana Frenkla, artysty sceny.

W koncercie tym wezmą także udział uczennice powyższych nauczycieli śpiewu; panny Heller, Frenkel i Pawlików, tudzież chór męski „Lutni.“

Program. Część I.: 1. Mazzoni. Tercet, odśpiewają pp. Pawlików, Heller i Frenkel. 2. Verdi. Arja z op. „Forza del Destino,“ odśpiewa p. Pawlików. 3. Moszkowski. Walc. Solo fortepianowe, odegra p. Blaim. 4. Pacini. Duet z op. „Saffo,“ odśpiewają pp. Pawlików i Frenkel. 5. Lotti. Arja klasyczna. Pur dicesti o bocca bella, p. Heller.

Część II. a) Liebe. „Serenada,“ b) Studziński. „Mazurek“ odśpiewa chór męski „Lutni.“ 7. Ponchielli. „Romance“ z op. „Gioconda,“ odśpiewa p. Frenkel. 8. Deklamacja. „Mucha.“ Monolog z francuskiego, wygłosi p. Frenkel. 9. Rode. Warjacje, odśpiewa p. Heller. 10. Bellini. Duet z op. „Norma,“ odśpiewają pp. Pawlików i Heller. 11. Gordigiani. Tercet, odśpiewają pp. Pawlików, Heller i Frenkel. Początek o godz. 8. wieczorem.

Z teatrów. W operze warszawskiej kończy obecnie szereg gościnnych występów pna Russel. Po raz ostatni wystąpi w „Traviacie“. Teatr Rozmaitości przygotowuje farsę Hennequin'a „Zmykajmy“, poczem nastąpi „Francillon“, która ujrzy światło kinkietów na scenie teatru letniego. Teatr Nowy (przy ul. Królewskiej), wystąpił z wesołą, choć pieprzną farsą Najaca i Millauda, p. t. „Dorożkarz“. Pierwszy wieczór humorystyczny p. Fiszera zapowiedziano na dzień 5. bm, Artysta lwowski popisywać się będzie w sali resursy obywatelskiej. Repertuar sceny krakowskiej zapowiada na sobotę komedję Bełcikowskiego: „Król Don Żuan“. Towarzystwo Poznańskie bawi obecnie w Ostrowie (w Wielkopolsce).

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 5. maja. Przewodniczy prezydent miasta pan Mochnacki.

Przystępując do pierwszego punktu porządku dziennego w sprawie budowy **teatru letniego** w ogrodzie Miejskim, zawiadamia przewodn. Radę, że Sekcja III. która z początku sprzeciwiała się budowie teatru letniego w ogrodzie Miejskim, obecnie powzięła odmienny wniosek. Dyskusja więc musi się rozpocząć na nowo.

Referent radny p. Ciesielski oznajmia, że komisja wydelegowana *ad hoc*, po dokładnem zbadaniu przyszła do przekonania, że jedyne miejsce nadające się pod budowę, leży w rejonie restauracyjnym, ogrodzonym poręczami; tam bowiem nie będzie potrzeba ścinać ani jednego drzewa.

Sekcja III stawia więc wniosek, aby Dyrekcji teatru udzielić pozwolenia na budowę teatru letniego w rejonie restauracyjnym od strony ulicy Kraszewskiego, na lat pięć za opłatą rocznie 100 zł. do kasy gminnej, a 200 na cele dobroczynne (Zakład Łazarza).

Na wniosek dra Roszkowskiego przerwał przewodniczący na 5 minut posiedzenie, a to celem porozumienia się członków Sekcji II i ewentualnego przystąpienia do wniosku Sekcji III.

Następnie w imieniu Sekcji II. postawił dr. Roszkowski wniosek odmienny, udzielenia Dyrekcji pozwolenia na budowę teatru w części ogrodu miejskiego między aleją a ul Kraszewskiego naprzeciw domów l. 13, 15, 17, tj. w tak zwanym *rondzie*.

Radny p. Heppe przedkłada pismo $2^1/_2$ lokatorów (jeden bowiem wypisał tylko imię), którzy upraszają Radę o wzięcie ich w opiekę, gdyż w razie postawienia w *rondzie* teatru nie mieliby ani w dzień, ani w nocy spokoju. Pismo to wystylizowane jest w tak komiczny sposób, że odczytaniu tych boleści przestraszonych lokatorów towarzyszył serdeczny śmiech wszystkich pp. radnych.

Radny Rewakowicz występuje w gwałtowny sposób przeciw teatrowi i wszelkiego rodzaju „dławidudztwu.“ Sprawą teatralną zanadto się zaprząta umysły publiczności, a Rada zanadto nie się „ciacka“ (chyba kto inny a nie publiczność i Rada; sprawę bowiem postawienia teatru letniego niezbędnego w każdem większem mieście trudno nazwać „sprawą teatralną.“ Przyp. Red.). Jeżeli już jednak ma być koniecznie teatr letni to zdaniem mowcy jedyne na to miejsce jest na szkaplach, gdzie innemu teatrowi (małp) doskonale się powodzi (!). Najlepiej przecież na nic nie pozwolić i dla tego postawił radny Rewakowicz wniosek przejścia nad całą sprawą do porządku dziennego.

Dr. Zgórski dał należytą odprawę autorom petycji i wyraził przekonanie, że gdy teatr tam stanie, będą oni Radzie wdzięczni, że nadarza im się sposobność usłyszenia bezpłatnie z balkonów i okien najnowszych operetek.

Radni Tyniecki i Klimowicz popierają wniosek Sekcji III. (w rejonie restauracyjnym).

Na szczęście, większość radnych nie usłuchała zdania wroga „wszelkiego dławidudztwa,“ i po przemówieniu radnych dr. Czyżewicza i Ładosia uchwalono **znaczną większością** zezwolić na budowę teatru letniego w rondzie restauracyjnem ogrodu pojezuickiego.

Dla braku kompletu nie przyszło do dalszych obrad i przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. ¼ na 9.

Z Izby sądowej.

Lwów 6. maja.

(*16. dzień rozprawy. — Wyrok.*)

Sala i galerje przepełnione publicznością. Trybunał zebrany oczekuje nadejścia oskarżonego — przychodzi jednak tylko obrońca dr. Jekeles i oświadcza, że klient jego wskutek przebytych wrażeń jest mocno cierpiący i nie może się zjawić celem wysłuchania wyroku.

Przewodniczący p. Poglies: W takim razie odczytam tu wyrok, a jeden z członków Trybunału uda się następnie do więzienia celem ogłoszenia go oskarżonemu.

Obrońca: Proszę więc o odczytanie wyroku tutaj w sali; zrzekam się jakichkolwiek zarzutów z powodu niestawiennictwa mego klienta i proszę, aby uwolniono mnie od obecności przy ogłaszaniu wyroku oskarżonemu w celi więziennej.

Przewodniczący odczytuje wyrok, iż na wniesione przez Prokuratorję państwa pod dniem 31. maja br. oskarżenie o zbrodnię sprzeniewierzenia, po przeprowadzonej rozprawie głównej, która trwała dni 16, Trybunał zawyrokował:

uznaje się winnym dr. Felicjana Jackowskiego, liczącego lat 45, żonatego, bezdzietnego, adwokata kraj., iż będąc od r. 1882 zastępcą prawnym śp. Janiszewskiego, z funduszów powierzonych mu ze sprzedaży Sarnek i na nabycie Demenki, zatrzymał co najmniej 600 zł., za co się go w myśl § 184, z zastosowaniem §§. 54 i 55 zasądza na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym w miesiącu postem i w myśl § 389 na zwrot kosztów postępowania karnego;

uwalnia się natomiast dra Jackowskiego od zarzutu, jakoby z funduszów powziętych na reperację budynków gospodarskich w Sarnkach i z lombardowania 12.750 zł. jakąkolwiek kwotę sobie zatrzymał lub przywłaszczył;

stronę prywatną co do zasądzenia dra Jackowskiego na zwrot sprzeniewierzonej kwoty, odsyła się po myśli § 366 na drogę prawa;

co się zaś tyczy kwot złożonych przez dra Jackowskiego podczas rozprawy, a to 2.700 zł. w obligacjach i 3060 zł. w gotówce, pochodzących z lombardowania, to te, jako sporne składa się do depozytu Sądu miej. del.

Wyrok powyższy jest obszernie motywowany. Co do pierwszej części: uznania dra J. winnym, Trybunał powiada: Dobra Sarnki górne i średnie sprzedał dr. Jackowski imieniem Janiszewskiego małoletniej Helenie Krzeczunowicz za 150.000 zł. Przy podpisaniu kontraktu dnia 3-go maja 1884 otrzymał dr. Jackowski tytułem zadatku 48.440 zł.; przy oddaniu dóbr tych w fizyczne posiadanie otrzymał dr. Jack. 80.000 zł., na zabezpieczenie uregulowania hipoteki lasu Kozakowa zostało 20.000 zł., a 31.560 zł. jako wierzytelność Towarz. kred. ziemskiego. Okoliczności te stwierdzone zostały aktem kupna i sprzedaży, zeznaniami świadka Nurkowskiego i przyznaniem samego oskarżonego.

Z pobranych tych kwot — powiada Trybunał — dr. Jackowski zatrzymał co najmniej kwotę 20.000 zł. i ją sobie przywłaszczył. Jak bowiem wykazuje ... śp. Janiszewski otrzymał z kwoty zadatkowej 48.440 zł. tylko 20.000 zł., zapisanych tam pod datą 6. maja 1884 (dalej więc właśnie temu 3 lata). Zapisek ten 20.000 zł. bezwarunkowo odnosi się do tego zadatku 48.440 zł., ... dr. Jack., a Widajewicz pod przysięgą zeznał, że mówił mu Janiszewski natychmiast po dokonanym podpisie kontraktu, iż Krzeczunowicze dali 25.000 zł. zadatku. Niemniej Trybunał uznał za prawdziwe, że Janiszewski aż do śmierci był przekonany, jakoby na rzecz jego było nie 20.000, ale 40.000 zł. ulokowanych na Sarnkach. Stwierdzili to Stadkowie i odczytane podczas rozprawy listy. Numowicz i Schaffer wprawdzie stwierdzili, że Jackowski w liście do pierwszego z nich pisanym wspomina o 20000 zł., ale pominąwszy niepewność tych świadków, nie dowiedziono, aby Janiszewski o tem się dowiedział.

Dalej uznał Trybunał za udowodnione, że dr. Jackowski z funduszów, powierzonych mu na zakupno Demenki, zatrzymał kwotę 10.000 zł., którą od śp. Janiszewskiego celem wypłacenia tytułem drugiego zadatku hr. Skarbkowi, czego ten jednakże nie uczynił.

W myśl § 184 kara za zbrodnię sprzeniewierzenia, określoną § 183, wynosić ma stosownie do sumy sprzeniewierzonej, od roku do lat 5. Przy zasądzeniu dra Jackowskiego wzięto na uwagę tylko okoliczności łagodzące, a to, że nie był dotąd karany i że wiódł życie nienaganne i dlatego zastosowano §§ 54 i 55 i wymierzono karę poniżej jednego roku.

Trybunał uwolnił dr. Jack. od oskarżenia, jakoby z funduszów przeznaczonych na reperacje budynków w Sarnkach i z lombardowania kwoty 12.750 zł. jakąś kwotę sobie zatrzymał, a to dla tego, ponieważ dr. Jackowski wprawdzie wziął od Janiszewskiego 3.400 zł. na reparację budynków w Sarnkach, ale też rzeczywiście były liczne reparacje robione i p. Nah. znaczne otrzymywał od Jack. zasiłki, Sąd więc nie nabrał przekonania żeby tę kwotę lub część takowej dr. Jackowski sobie zatrzymał. Tak samo także i co do lombardu, Trybunał uznaje, że dr. Jac. przekroczył mandat, jednakże ponieważ kwotę 2.500 więcej nad polecenie Janiszew. pobraną, dr. Jack. w rachunku umieścił, ponieważ co do kwoty 2.750 w obligacjach, to ta kwota i cały ten lombard w inwentarzu po śp. Janiszewskim był zapisany, ponieważ kwit ten okazywany był dr. Marjańskiemu, ponieważ dalej tutaj według okładki złożonej z temi pieniądzmi pokazuje się, że dr. Jackowski wyjeżdżając ze Lwowa, pozostawił wtenczas ten depozyt i jeżeli zaszła w tym depozycie jakaś zmiana, nie można winić o to dr. Jackowskiego, przeto nie ma powodów sądzić, że zatrzymanie albo przywłaszczenie przez dr. Jackowskiego nastąpiło lub nastąpić miało.

Przewod. Proszę pana radcy Duniewicza o ogłoszenie ustne tego wyroku drwi Jackowskiemu.

R. Duniewicz. Toby było dla mnie bardzo przykrą misją i proszę o doręczenie dr. Jack. wyroku na piśmie.

Przewod. Przepraszam, ale to jest wyraźnie w ustawie powiedziane.

Dr. Jekeles. Proszę o głos.

Przewod. Proszę.

R. Duniewicz. Przecież pan obrońca nie ma więcej głosu, bo rozprawa skończona.

Dr. Jekeles (oburzony). Znam ustawę i dla tego proszę p. przewodniczącego o głos.

Przewod. Proszę.

Dr. Jekeles: Przedewszystkiem mnie przysługuje prawo zgłoszenia środków prawnych przeciw wyrokowi i nie pojmuję, dlaczego p. radca Duniewicz takowych mi odmawia.

Przewodniczący: Wszak udzieliłem panu głosu.

Dr. Jekeles: Przeciw temu wyrokowi w całej jego osnowie i treści zgłaszam niniejszem zażalenie nieważności, oraz proszę, gdy wszelkie powody koluzyjne do więzienia dra Jackowskiego ustały, ponieważ Trybunał nawet już wyrok wydał, a dalej ze względu na chorobliwy stan dra Jackowskiego, proszę o uchylenie tego więzienia i o powzięcie w tej mierze uchwały.

Przewodniczący: To zgłoszenie przyjmuję do wiadomości, ale wniosku co do wypuszczenia p. Jackowskiego na wolność przyjąć nie mogę, ponieważ rozprawa ukończona, a taki wniosek przy współdziałaniu p. Prokuratora musi podlegać rokowaniom Izby radnej. Na tem ogłaszam rozprawę jako ukończoną (W audytorjum silne poruszenie).

Koniec o godzinie w pół do 6. popołudniu.

Lwów 6. maja.

(*Morderstwo*).

(*m*) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych stanęli dziś Józef Baranowski, liczący lat 24, stanu wolnego, szewc i Franciszek Gątek lat 28, żonaty, murarz, oskarżeni przez Prokuratorję państwa o zbrodnię morderstwa z § 134 ust. k.

Rozprawę prowadzi radca p. Malarkiewicz, jako wotanci zasiadają, radca p. Mogilnicki i sekretarz p. Domiczek, a protokołuje praktykant p. R. Mikołaj Teodorowicz. Oskarżenie wnosi p. Heyderer, jako obrońcy występują dr. Mańkowski i dr. Borecki.

Cała sprawa przedstawia się jako wielki dramat familijny. Jan Baranowski, gospodarz z Magierowa, poślubiwszy przed 16tu laty Elżbietę Gątek, otrzymał w posagu piękne gospodarstwo, a po śmierci swej małżonki w r. 1877, ożenił się ponownie. Odtąd powstały spory między rodziną Gątków, roszczącą sobie pretensję do gruntu a Janem Baranowskim. Z Gątków najbardziej wojowniczo usposobionym był siostrzeniec zmarłej Franciszek, a gdy pewnego razu Józef Baranowski, syn Jana, bezskutecznie zażądał od ojca gruntu, połączył się wraz z Gątkiem i postanowili bądź co bądź grunt odebrać. Jako największą przeszkodę w przeprowadzeniu swego zamiaru, uważał Józef Baranowski swą macochę, tę więc postanowił pozbyć się przedewszystkiem. To też pewnego razu, zobaczywszy, że macocha jest sama w chałupie, sprowadził Franciszka Gątka i obaj razem rozpoczęli z nią kłótnię, która niebawem przemieniła się w bójkę, a ciężko pokaleczona kobieta, następnego dnia życie zakończyła.

Oskarżony Józef Baranowski, wypiera się wszelkiej winy, natomiast Gątek przyznaje, że bił Baranowskę, ale był tak „zamroczony", iż nie pamięta jak się to odbywało.

Do rozprawy, której przebieg nie budzi wielkiego interesu, zawezwano 15 świadków i 2 rzeczoznawców sądowych.

Przegląd polityczny.

* Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych, wśród obrad nad zmienioną przez Izbę panów taryfą cłową, dep. Hallwich przemawiał na korzyść t. z. tureckich, na czerwono zabarwionych tkanin, podnosząc znaczenie odnośnej gałęzi przemysłu dla pewnych okolic, jak n. p. Vorarlbergu. Mowca uczynił wniosek, aby Izba deputowanych utrzymała w mocy uchwalone pierwotnie wyższe pozycje cłowe.

Minister handlu powołał się na opinję ludzi fachowych, według których zabarwiane na czerwono tak zwane tkaniny tureckie, ze względu na zmienione stosunki wyrobu, nie potrzebują już szczególniejszej opieki. Minister wyjaśnił następnie obszernie, iż handlowo-polityczne położenie wymaga szybkiego załatwienia noweli cłowej, czego domagają się także liczne korporacje, celem położenia raz kresu dotychczasowej niepewności. Austrja znajduje się w przededniu rokowań dla zawarcia traktatu handlowego z Włochami, a w pierwszym rzędzie z Niemcami. Opinje Izb handlowych już nadeszły, a Rząd oczekuje tylko załatwienia noweli, aby mógł zainicjować rokowania. Gdyby Izba uchwaliła dzisiaj zmiany, przyjście do skutku noweli cłowej mogłoby być w ogóle zakwestjonowanem, i zagrożonemi pertraktacje handlowe z zagranicą. Z tego powodu minister upraszał o uchwalenie bez zmiany całej noweli. (*Oklaski po prawicy*).

Wniosek dep. Hallwicha został ostatecznie odrzuconym i przyjętą niższa pozycja cłowa. Resztę projektowanych przez Izbę panów zmian przyjęto po większej części bez dyskusji.

Przy numerze taryfy 284 wyrazili pp. Gomperz i Haas zadowolenie, z powodu naszkicowanej przez p. ministra handlu polityki cłowej, i wyrazili życzenie co do dalszej reformy taryfy. Według paragrafu 4 taryfa cłowa ma rozpocząć obowiązywać 1go czerwca b. r. Po kilku polemicznych uwagach dep. Türcka przeciw zwolennikom systemu ceł wolnych, przyjęto paragraf 4, a następnie zaraz w trzeciem czytaniu taryfę cłową.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek.

* Szczegółowa dyskusja nad preliminarzem budżetowym żółwim wlecze się krokiem w Izbie poselskiej. Do każdej pozycji zapisało się mnóstwo mowców a liczba ich z każdym dniem zamiast się zmniejszać, wzrasta. Niepodobna na razie przewidzieć, kiedy się rozprawa skończy, zwłaszcza, że dyskusja wrzekomo szczegółowa przybiera przy niektórych pozycjach charakter dyskusji jeneralnej. Jeżeli z tego czynimy zarzut opozycji, to na jej usprawiedliwienie przemawia przynajmniej fakt, że jest opozycją. Nie mogąc czynem dowieść swej żywotności, stara się uczynić to słowem i robi z wolności słowa najdalej idący użytek. Za prawicą ta okoliczność nie przemawia, ona mogłaby mniej mówić a więcej działać. Próbkę takiej jeneralnej dyskusji mieliśmy przy „funduszu dyspozycyjnym". To samo powtarza się przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych, którego kierownikiem jest prezydent gabinetu hrabia Taaffe. Opozycja przygotowała cały szereg grawaminów, które były już podniesione w ciągu dyskusji jeneralnej. Hrabia Taaffe nie stoi już ze swym gabinetem przynajmniej w znaczeniu ustawodawczo-politycznem „po nad stronnictwami" i odpowiada na każdy zarzut lewicy opozycyjnej. Łatwo z tego wywnioskować, jaki charakter i jakie rozmiary przybiera dyskusja szczegółowa. Staje się ona rzeczywiście szczegółową, ale w najniewłaściwszem tego słowa znaczeniu.

* Coraz szersze kręgi zatacza dyskusja, zainicjowana przez półurzędową prasę europejską i niemiecką w sprawie historji okupacji Bosnji i Hercogowiny. *Pester Lloyd* zabrał już w tej sprawie głos. Przypuszczają, że stało się to za przyczynieniem się hrabiego Andrassy'ego, kierownika austrjackich spraw zewnętrznych w czasie, kiedy Austrja okupowała Bosnję i Hercogowinę. Dziś zabiera w tej arcyciekawej dyskusji głos *Budapester Correspondenz* i pisze: „*Nordd. Allg. Ztg.* utrzymywała kilkakrotnie, że Rząd austro-węgierski porozumiał się z Rządem rosyjskim w sprawie okupacji Bosnji i Hercogowiny, która później nastąpiła, już w roku 1876. Na podstawie najkompetentniejszych informacyj możemy zapewnić, że te konsekwentnie powtarzane twierdzenia pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Austro-Węgry ani się starały, ani osiągnęły przed kongresem berlińskim w sprawie okupacji Bosnji i Hercogowiny żadnego porozumienia lub traktatu z żadnem państwem, a więc także nie z Rosją. *Nordd. Allg. Ztg.* sama twierdzi, że wrzekome porozumienie między Austrją a Rosją nastąpiło bez wiedzy Niemiec. Byłoby więc bardzo ciekawem dowiedzieć się, zkąd Niemcy mają wiadomości o tak ważnych układach, o których austro-węgierscy mężowie stanu — ówczesny minister spraw zewnętrznych hr. Andrassy i prezydent ministrów Tisza, który już wówczas był prezydentem ministrów, mają z pewnością bardzo dobrą pamięć — nic absolutnie nie wiedzą."

Spodziewać się należy, że organ kanclerski, którego enuncjacje główny dały powód do wmięszania się pism węgierskich nie pozostanie dłużnym odpowiedzi.

* Według doniesień z Wiednia w tamtejszych sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że cała kontrowersja dziennikarska w sprawie Bosnji i Hercogowiny została przez ks. Bismarka zainicjowaną jako konsekwencja całej jego polityki. Wszystkie sukcesa jakie odniósł, począwszy od Sadowy, były możliwe tylko pod warunkiem życzliwości i poparcia ze strony Rosji. W zamian usiłował ks. Bismark zawsze utrzymywać Rosję w przekonaniu, że Niemcy wszelkie jej żądania i plany popierają. Namawiał on też zawsze Rosję do okupacji Bułgarji, lecz Rosja nie dała się znęcić do tej pułapki, którąby ją wprowadziła w liczne i trudne kolizje, na to tylko, żeby Niemcy tymczasem miały wolne ręce, mogły Francję przypierać do muru i nawet podjąć drugą wojnę przeciw Francji. Widząc jednak, że Rosja nie da się Niemcom na pasku prowadzić, widząc, że im nie dowierza, że nie wiąże sobie rąk, a tem samem Niemcy na drugą wojnę francuską ryzykować się nie mogą, nie mając pewności, jak się Rosja zachowa, uznał ks. Bismark za potrzebne wystąpić przeciw antiniemieckim prądom w Rosji. Jednym ze środków w tym kierunku miało być wykazanie, że Bosnję i Hercogowinę przyznał był ks. Gorczakow Austrji przed rozpoczęciem ostatniej wojny tureckiej, że zatem nie Niemcy są winne temu, iż obecnie Rosja z Austrją na Wschodzie się spotyka. Hr. Andrassy ma rację, twierdząc w *Pester Lloydzie*, że żadnego układu z Rosją nie zawierał, to jednak jest pewnem, że ks. Gorczakow nie byłby wojny rozpoczynał, nie zapewniwszy się, jak się Austrja zachowa, a to zachowanie się neutralne musiało być wynagrodzone. Na kongresie berlińskim nie mogła Rosja opierać się w sprawie Bosnji; jeżeli ks. Bismark popierał Austrję i pchał ją na Wschód, to przecież nie dlatego, że Rosja tego chciała, lecz właśnie, żeby tam Rosję szachować za pomocą Austrji, żeby tam oba te państwa uwięzić. Taka ma być prawda, którą z kontrowersji wyciągnąć należy.

* Z Lataki donoszą: Barka austrjacka „Joni" rozbiła się na wybrzeżu tutejszem. Kapitan, jego żona i część pasażerów ocaleni, reszta zatonęła.

* Giers i Katkow zajmują jeszcze ciągle opinję publiczną w Rosji. Do tej chwili panuje jeszcze zupełna niepewność, który z nich wyjdzie zwycięzcą. Z wyjątkiem cara panuje w Petersburgu usposobienie przeciwne Katkowowi. Tak przynajmniej zapewnia *Neue fr. Presse*, która zawsze twierdzi, że ma dobre i z pierwszego źródła informacje. Gdyby tak rzeczywiście było, wówczas szanse pana Katkowa stałyby bardzo wysoko. W Rosji robi politykę car i nikt inny. Jeśli car jest za Katkowem, wówczas reprezentowana przez niego polityka będzie wykonywaną bez względu na to, kto będzie urzędowym kierownikiem spraw zewnętrznych i kto będzie reprezentował politykę rosyjską w obec Europy. Ministrowie są narzędziem w ręku cara i wykonują ślepo jego wolę. Wśród takich okoliczności mógłby nawet Giers zostać na swem stanowisku, a mimo to prowadzić z polecenia i rozkazu cara politykę — Katkowa.

* Według *Temps*, wdrożono przeciw dziennikowi *Revanche* sądowe śledztwo o wywołanie zbiegowiska publicznego. Lamoureux wstrzymał stanowczo dalsze przedstawienie opery „Lohengrin".

* W angielskiej Izbie niższej postawił Gladstone zapowiedziany wniosek o wyznaczenie komitetu, celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie skargi dziennika *Times* przeciw Billonowi.

Izba odrzuciła 297 głosami przeciw 218 głosom wniosek Lewisa w kwestji przywilejów, poczem przeszła do rozpraw nad dodatkowym wnioskiem rządowym.

* Sprawa bułgarska zeszła od niejakiego czasu na drugi plan dyskusji politycznej. Schnaebele, Lohengrin, Giers i Katkow tak dalece zaprzątały umysły, że zapomniano na razie o Bułgarji. Czy ona wiele na tem straciła — wątpimy. W czasie kiedy Europa bardzo się nią zajmowała, nie bardzo się czuła Bułgarja uszczęśliwioną. Kto wie, czy to nie byłby najlepszy sposób rozwiązania przesilenia bułgarskiego, gdyby mocarstwa w niczem się nie mięszały do Bułgarji i zostawiły jej samej uporządkowanie swych kłopotów. Można być przekonanym, że uczyniłaby to bardzo rychło. Jak długo Europa się nią zajmuje, tak długo nie ma nadziei, aby sprawa była korzystnie dla Bułgarji a nawet dla Europy załatwioną. Dziś nadchodzi z Londynu wiadomość, że Porta odrzuciła propozycje uczynione przez Rosję dążące wrzekomo do rozwiązania sprawy bułgarskiej. Co się dalej stanie, nikt nie jest w stanie na razie przewidzieć. *Das Bischen Bulgarien* nie obchodzi wrzekomo żelaznego kierownika polityki europejskiej, dlatego inni mniejsi dyplomaci, których Bułgarja cośkolwiek obchodzi, nie wiedzą co czynić.

* *Journal des Debats* donosi z Bukaresztu: „Nowe awanse w armji bułgarskiej otrzymały aprobatę ze strony stambulskich ambasadorów Austrji, Niemiec i Anglji. Panuje obecnie dość powszechne przekonanie, że dzięki teraźniejszemu ułożeniu się rzeczy, stanowisko Rejencji nadługie czasy zostało ugruntowane — umiano tam bowiem połączyć losy armji i jej dowódców z losami własnemi".

* Parlament niemiecki uchwalił kredyt dodatkowy na bieżące potrzeby administracji wojskowej. Ks. kanclerz wniósł prośbę o pozwolenie na sądowe ściganie alzacko-lotaryńskiego deputowanego Grada, a to na wniosek prokuratora w Kolmarze.

Wniesione do Parlamentu przedłożenie w sprawie podatku od okowity postanawia, iż od 1. października 1887 cło od zagranicznej okowity ma wynosić 150 marek za 100 kilo.

* Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm kazał był sobie donosić telegraficznie, akt za aktem, o powodzeniu pierwszy raz granej w Paryżu opery „Lohengrin".

Przychód z podatku od wódki preliminowany jest na 143,400.000 marek, czyli o 96.400.000 marek więcej aniżeli w r. ub.

* *Ajencja Havasa* nazywa doniesienie dzienników rosyjskich o oblężeniu Tirnowy przez chłopów złośliwym wymysłem.

* Ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Münster, wyraził się onegdaj w obec ministra Flourensa, iż cieszy się, że wzburzenie wywołane sprawą Schnaebelego we Francji ucichło, i objawił nadzieję w dalsze trwanie najbardziej uprzejmych stosunków wzajemnych. W odpowiedzi na to, zapewnił Flourens o pokojowem usposobieniu, za którem nigdy nie przestawał przemawiać i wpływać na Rząd.

* Do dzienników wiedeńskich donoszą, że Anglja miała zaproponować Rosji wspólny protektorat nad Afganistanem, na co jednak Rosja się nie zgodziła, i z tej właśnie przyczyny rokowania w sprawie granicy afgańskiej wzięły obrót niepomyślny. Według ostatnich doniesień z Londynu, uważają tam rokowania te za zerwane.

* *Presse* dowiaduje się z Belgradu, że krizis ministerjalna zakończy się dopiero na przyszły tydzień. Tak w tej sprawie, jak i w kwestji wyjazdu królowej do Liwadji odgrywają rolę wpływy rosyjskie. Król i ministrowie życzą sobie, aby następca tronu pozostał w Belgradzie. W tej samej sprawie donoszą do *Pester Lloydu*, iż na dworze belgradzkim zaszły sceny zazdrości małżeńskiej o jakąś posłowę. Persiani i Risticz namówili królowę do wyboru Krymu na miejsce zamieszkania.

* Rewelacje *N. Allg. Ztg.* o Soborze tłumaczone są w tym kierunku, że Bismark chce dopomódz do pochwycenia steru umiarkowanej partji środka, a usunąć dotychczasowych nieprzejednanych przewódców tegoż.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 5. maja. Deputowany Knotz wystąpił przeciwko Taaffemu i dał do zrozumienia, że Prusy są miejscem schronienia dla Niemców austrjackich. Na to odpowiedział mu referent Zeithammer, iż gdy inni opuścili chorągiew austrjacką, to podniosą ją miljony Słowian i Madjarów.

Wiedeń 5. maja. Izba panów przyjęła ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

Paryż 5. maja. Dalsze przedstawienia „Lohengrina" zostały zabronione. Plakat na teatrze Edenu ogłasza, iż zapłacone za bilety pieniądze będą zwrócone.

Londyn 5. maja. *Standard* pisze: Rewelacje Bismarka o Bosnji i Hercogowinie mają na celu wskazanie Turcji, że Rosja gotową jest zawsze do traktatów tajemnych na szkodę Turcji.

Nowy Jork 5. maja. Na terytorjum Texas dało się wczoraj czuć silne trzęsienie ziemi, które wielką szkodę wyrządziło. Kilka osób postradało życie.

Z Nanaimo na wyspie Vancomore donoszą o eksplozji gazów, która pozbawiła życia 150 górników.

Wiedeń 5. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **279·50**, renta majowa **81**.

Praga 6. maja. *Narodni Listy* oświadczają, że najżywotniejszem zadaniem kleru czeskiego winna być propaganda za wprowadzeniem słowiańskiej liturgji między Słowianami zachodniemi. (Szkoda, że organ młodo-czeski nie mówi wyraźniej, co rozumie pod słowiańską liturgją; Przyp. Red.) Katolicyzm wbity między państwo protestanckie i prawosławne, może tylko istnieć jeśli się oprze na Słowiańszczyznie. (Trochę bałamutne, ale mimo to bardzo przejrzyste „zadanie żywotne: Przyp. Red.)

Londyn 6. maja. *Standard* donosi, że należy się spodziewać lada chwila ustąpienia Rejencji bułgarskiej z powodu kłopotów pieniężnych i nieudania się pożyczki.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Gorayski, z Moderówki. E. Małachowski, z Wołynia. W. hr. Bülow, z Polany. M. hr. Łoś, z Czyszek. K. Kohleman, z Hanoweru. L. Rychlicki, z Nowoszyc. J. Wiktor, z Wojkówki. B. Zadurowicz, z Wołczkowic. W. Stengel, z Londynu. Barrett, z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. JE. br. J. Waldstatten, z Wiednia. Hr. I. Krasicki, z Bachurca. Hr. K. Huyn, z Wiednia. B. Krzyżanowski, ze Stryja. A. Loewe, z Berlina. A. Wicklein, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. A. Białecki, z Krakowa. G. Bergholtz, z Wiednia. I. A. Isherwood, z Krościenka. G. Kotewicz, z Kamieńca Podols. I. Pl[illegible], z Białej.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	203 —	206 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i	92 50	93 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakl. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1881 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 01	10 12
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dni 6. maja 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 —	19 25
„ węgierskie banku kredytowego	282 50	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	102 50	103 75
„ Unionbanku	203 50	204 —
„ kolei Karola Ludwika	204 —	203 25
„ kolei północnej	244 25	243 80
„ kolei południowej (Lombardy)	72 50	75 —
„ kolei Alfoldzkiej	181 —	180 75
„ kolei państwowej	226 50	228 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	223 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 60
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	165 —	162 25
Losy regulacji Cisy	224 75	124 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 50	233 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 40	101 80
Akcje Bankvereinu	91 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	119 —	119 50
Akcje kredytowe	278 50	280 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	10 05
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 5. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 80	179 —
Akcje austrjackie kredytowe	448 —	451 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 75	82 25
Austrjackie banknoty	160 80	160 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	140 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 90	54 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	8·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·08	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·28	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		2·26	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	6·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 18.597. 1407 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1887/8 nadanych będzie 6 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem ***31. maja 1887***.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie d. 14. kwietnia 1887.

Grott.

Do L. M. 8013|1887. 1402 2—3

OGŁOSZENIE.

W dniu 17. Maja 1887 odbędzie się w IIIcim Departamencie Magistratu o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacja celem sprzedaży pozostałego gruntu z realności pod lk. 133 i 134 3/4 we Lwowie, przy rogu ulicy Żółkiewskiej i placu Krakowskiego położonego w przestrzeni około 65 sążni kwadratowych, a to za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 9.000 złr. w. a.

Ubiegający się o nabycie tej realności zechcą wnieść w terminie licytacyjnym do rąk komisji swe należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy słowem i cyfrą kwotę ofiarowaną tytułem ceny kupna, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum wynoszące 10% od ofiarowanej ceny kupna.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w IIIcim Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych przed terminem licytacji.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa

dnia 28. Kwietnia 1887.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.